

KALENDARZ

Dziś św. Sygryda B. M. i Flawjana
D. 27 „ Alexandra M. i Fortun.
„ 28 „ Anastazego P.
„ 1 „ Albina B. i Antoniny M.

CENA OGŁOSZEN.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

	Dziś	rano	w poł.
Ciepła
Zimna	...	13	10

BAROMETR

Wczoraj } stała pogoda.
Dziś }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 26 lutego 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośzenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

(Dokończenie Uchwały Rady Państwa o podwyższeniu rozmiaru akcyzy od wyprzedanej w guberniach Królestwa okowity i o środkach przeciwno defraudowaniu okowity. Patrz Nr. 16).

III. Rozciągnąć na gubernje Królestwa Polskiego działanie uwagi do art. 298 ustawy o opłacie od trunków Cesarstwa.

IV. Ustanowić następujące przepisy: 1) Przewożenie i przenoszenie okowity w obrębie 21 wiorst od granicy gubernij Cesarstwa i Królestwa Polskiego z obcymi państwami dozwala się tylko w drodze, od wschodu do zachodu słońca. O transportach okowity zatrzymujących się na noc, powinno być oznajmiane policji miejscowej lub nadzorowi akcyzemu. 2) Okowita w pomienionym 21 wiorstowym obrębie, tak przewożona i przenoszona, jak i znajdująca się u osób prywatnych w ilości wyższej nad 3 wiadra, powinna być zaopatrzona w świadectwa transportowe, które zachowują się w całości do czasu zużycia okowity, dla okazania w razie żądania osobom dozoru akcyzowego. 3) Za niezachowanie przepisów zawartych w poprzedzających punktach, oraz w razie fałszywości zawierających się w świadectwach transportowych wiadomości i niezgodności jakości okowity z wskazaniem świadectwa, okowita podlega konfiskacie i winni pociągają się do odpowiedzialności, jak za przywóz lub ukrycie defraudowanej okowity. 4) W miejscach sprzedaży detalicznej mocnych trunków, urządzonych w 21 wiorstowym obrębie obcej granicy i we wszystkich gubernjach Królestwa Polskiego powinny być prowadzone książki sznurowe, oparowane, z pieczęcią zarządu akcyzowego, do zapisywania przychodu okowity i numerów świadectw transportowych, przy czem zabrania się sprzedaż i ustępowanie trunków przez jedno miejsce sprzedaży detalicznej, drugiemu takiemu miejscu.

V. Straż defraudacyjną do akcyzy od trunków, umieszczoną na granicy gubernij Cesarstwa z gu-

bernjami Królestwa Polskiego, przenieść do powiatów Cesarstwa i Królestwa graniczących z obcymi państwami, za linią celną, pozostawiając Ministrowi Finansów oznaczenie składu i organizacji tej straży, stosując się do miejscowych warunków.

VI. Urzędnikom straży defraudacyjnej, którzy pozbawieni zostaną posad i nie otrzymają nowego przeznaczenia, nadać prawa, wskazane w ustawie do art. 363 i w art. 1,012 Zb. Pr. t. III ust. o sk. rząd w przedłużeniu z 1863 r., dla urzędników spadłych z etatu.

VII. Pozostawić Ministrowi Finansów porozumienie się z generałem-gubernatorem warszawskim o poruczeniu ścigania defraudacji okowity w nadgranicznych powiatach Królestwa Polskiego, o ile to się okaże dogodnym, straży ziemskiej i o powiększeniu w tym celu składu pomienionej straży, z tym jednakże warunkiem, żeby rozchód na utrzymanie straży defraudacyjnej i dodatkowego składu straży ziemskiej łącznie nie przewyższał w 1875 roku sumy asygnowanej w budżecie Departamentu Dochodów Niestających na utrzymanie w tym roku straży defraudacyjnej. Następnie, od 1876 roku, sumę, jaka będzie potrzebna na utrzymanie straży defraudacyjnej, wnosić drogą ustanowioną do budżetu pomienionego Departamentu.

VIII. Przepisy zawarte w punktach II—VII, wprowadzić w wykonanie jednocześnie z podwyższeniem akcyzy w gubernjach Królestwa Polskiego, to jest od 15 (27) lutego 1875 roku, z wyjątkiem zamknięcia w pasie granicznym składów hurtowych i dystylarni wódek, którym do zamknięcia pozostawić termin do 1 stycznia 1876 r.

IX. Pogodzenie odpowiednich artykułów zbioru Praw z nowo stanowiącemi się przepisami poruczyć Głównozarządzającemu II Wydziałem Przybocznej Jego Cesarskiej Mości Kancelarii, za porozumieniem się z Ministrem Finansów.

Jego Cesarska Mość powyższą uchwałę Rady Państwa, 24 stycznia 1875 roku, Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał. (D. W.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Rachunek z koncertu na korzyść niezamożnych uczniów Kaliskiego Męskiego Gimnazjum, danego w d. 3 (15) b. m.

Dochód ogólny przyniósł rs. 112 kop. 39.

Z tego wydatkowano: a) P. Orzechowskiemu za orkiestrę rs. 25; b) P. Hintzowi za wynajęcie dwóch fortepjanów rs. 8; c) P. Mroczkowi za druk afiszów i programów rs. 6; d) Oświetlenie sali rs. 4 kop. 80; e) Inne pomniejsze wydatki, jako to: nuty, usługa i t. p. rs. 12 kop. 83. Razem rs. 56 kop. 63.

Z pozostałego funduszu wniesiono opłatę za uczniów: Kwiecińskiego Stanisława z klasy III B. rs. 10; Więckowskiego Stanisława z klasy I B. rs. 10; Gołębiowski Zygmunta z klasy przygotowawczej rs. 6 i Głoskowskiego Józefa z tejże przygotowawczej klasy rs. 6. Dano tytułem wsparcia na ręce Rodziców lub Opiekunów: Świderskiemu Stanisł. z klasy I A. rs. 5; Sękowskiemu Karolowi z kl. III B. rs. 5; Tyszcze Bronisławowi z kl. I A. rs. 5; Friedemu Henrykowi z kl. V rs. 5; Makarewiczowi Janowi z kl. II rs. 3 kop. 76. Razem rs. 55 kop. 76, którą to sumę dodawszy do poprzedniej, otrzymamy cyfrę wyżej podanego ogólnego dochodu rs. 112 kop. 39.

Władza Gimnazjalna poczytuje sobie za obowiązek złożyć niniejszem tak urządzającemu ten koncert p. Krzyżanowskiemu, jak i wszystkim Osobom, które w nim jakkolwiek udział przyjąć raczyły, szczerze podziękowanie.

Dyrektor Gimnazjum Męz., A. Sawicki.
Inspektor, F. Fuk.

DWIE PRZYSIĘGI.

COŚ W RODZAJU POWIEŚCI

napisał

KAZIMIERZ NOWINA.

(Ciąg dalszy).

* * *
Pozostawmy, czytelnicy, uspięnego Józefa na pastwę uroczym snom i widziom, w których zapewne nieznaną sąsiadką z przeciwka niepoślednią gra rolę, a sami posłuchajcie krótkiego curriculum vitae naszego bohatera, na co tenże ze wszech miar zasługuje.

Pan Józef był kancelistą, tak... kancelistą... reka drży, gdy piszę to fatalne słowo, a jednakże napisać potrzeba. Widzę was piękne czytelniczki, jak doszedłszy do tego miejsca, rzucacie gazetę ze wstrętem i wyraz „kancelista” z lekceważeniem przez perłowe ząbki cedzicie; widzę, jak karminowe usteczka w śliczny złożyły się grymas, jak na śnieżnej białości czole zaledwie dojrzana osiadła zmarszczka, wyrażająca nieukontentowanie, czy gniew, z doznanego zawodu. Wybyście zapewne wolały, aby nasz bohater był jakim wschodnim nababem, milionowym Lowelasem, lub choćby skromnym dziedzicem z kilkunastoma tysiącami rocznej renty. Ależ wtedy skończyłby się musiata nasza opowieść. Młody kreżus chcąc dostrzymać danej przysięgi, ożeniłby się z panną

Domicellą, która naturalnie nietylko jedną, ale obiedwie oddałaby mu ręce. Gotówka, pieniądz, to nervus rerum, to niezbity przeciwko wszelkim rozumowaniom argument; bogaty — a więc miły, rozumny, dobry, zacny; w tym jednym wyrazie łączy się, w naszym przekonaniu, wszystkie przymioty, jakie ułomny śmiertelnik posiadać może. Panna Domicella chcąc uchodzić za kobietę rozsądną i praktyczną, z wyższemi pojęciami i wyższym na świat i jego stosunki poglądem, jest jednego z wami, nadobne czytelniczki, przekonania, oddaje więc mu swe serce i posag, jeżeli takowy posiada i... finita la comedia!

My jednakże żadną miarą na to się zgodzić nie chcemy i obstajemy przy swoim. Pan Józef był kancelistą, a to dla tej prostej przyczyny, że wstąpiwszy od kilku dopiero miesięcy do urzędowania, nie mógł zostać od razu referentem, radcą, lub naczelnikiem, tak samo, jak nie można zostać generałem, nie będąc wprzód porucznikiem. Nie zastanawiając się już nad etymologicznym znaczeniem wyrazu, co pozostawiamy specjalistom, dodać jeszcze na obronę naszego bohatera musimy, że godność kancelisty nie zajmuje najniższego szczebla na drabinie urzędniczej hierarchji. Dla aplikanta, wolno-najemnego, lub wyrostka z czwartej klasy, tytuł kancelisty — urzędnika, jest czemś wielkiem, niepospolitym, a prawo noszenia błyszczącej gwiazdki na aksamitnym lampasie czapki, celem wszystkich marzeń i zabiegów.

Widzicie więc miłe czytelniczki, że stanowisko socjalne p. Józefa, choć skromne, ale nieostatnie, kiedy się i inni o nie dobijają; a jeżeli weźmiecie

jeszcze pod uwagę, że ten sam kancelista za lat parę, przy pracy i zdolnościach, zostać może jakim naczelnikiem, a żona jego panią naczelnikową; że stopniowo zdobywać może coraz wyższe szczeble i spocząć na laurach bardzo wysoko — ba, choćby na gubernatorskim krześle, rozchmurzyście zasępienie twarzyczki, i wzięwszy rzuconą gazetkę do ręki, pojednacie się z autorem powieści, który był tyle nieprzezornym, że kancelistę zrobił głównym bohaterem swego opowiadania, za co was jeszcze raz najmocniej przeprasza.

Ale wracajmy do swego.

Protoplaści p. Józefa należeli do starej z dzia- da pradziada zagonowej szlachty, pieczętującej się „Półkozicem,” a osiadłej od wieków na roli w dziedzicznej wiosce „Bromczynku,” która przechodząc z ojca na syna, dostała się tym sposobem w udziale ojcu Józefa, panu Maciejowi Bromskiemu, wielce szanowanemu i używającemu niemałej w swej okolicy powagi, obywatelowi. Pan Maciej, niegdyś uczeń Pijarów i gorliwy ich zwolennik, sam skończywszy edukację na Alwarze, chciał, jak mawiał, z najstarszego syna zrobić człowieka i w tym celu oddał go do szkół w Kaliszu, gdzie przyszedł dziedzic Bromczynka studjował przez lat siedm nauki ścisłe i wyzwolone, choć do tych ostatnich zawsze większy okazywał pociąg.

Ukończywszy chlubnie nauki, ze świadectwem „maturitatis” w ręku, stanął p. Józef przed ojcem, czekając, co ten dalej o jego losie postanowi. Jakoż niedługo, zrobiwszy konferencję z żoną i księdzem proboszczem, pan Maciej uznał, że jak dla obywatela i herbowego szlachcica, edu-

* Otrzymałszy zawiadomienie z Redakcji „Kurjera Lubelskiego,” iż takowy wstrzymany chwilowo ze śmiercią poprzedniego Redaktora, z d. 1 marca nanowo się ukaże. Nowym jego redaktorem i wydawcą jest p. Teofil Głębocki. Nie podnosząc dotychczasowej, a nader niskiej ceny, wychodzić będzie trzykrotnie w tydzień: co wtorek, czwartek i sobota, dotąd zaś wychodził tylko co wtorek i piątek. Czekamy, a pełni dobrej otuchy, przesyłamy nowej Redakcji najserdeczniejsze życzenia.

— Trotoary nasze w ogóle byłyby jeszcze niezłe, gdyby nie ważna, szczególnie obecnie podczas mrozów dająca się uczuć wada. Ze wszystkich podwórz zlewy spływają do rynsztoków ulicznych, i w tym celu wpoprzek trotoaru wybity jest rowek, ale jest on tak płytki, że ściekające płyny rozlewają się po całym trotoarze, a następnie zamarzają, tak, że przy drzwiach każdego z domów t. j. co dziesięć kroków, tworzy się rozlew niebezpieczny i nieprzyjemny dla przechodniów. Należy więc koniecznie spadki pogłębić i poprzykrywać je, tylko nie żelaznymi, lecz drewnianymi deskami.

— Zwyczaj pijania czarnej kawy po obiedzie, ma pełne zalety strony. Przy niej to ma miejsce popołudniowa *siesta*, w czasie której odbywają się wysokiej ważności funkcje, jak np. czytanie gazet, pogadanka o kwestjach bieżących, schadzki z mniej lub więcej sympatycznymi osobistościami, wyciąganie się na wygodnej kanapce *procul negotiis* i inne, równie miłe rzeczy.

Dlatego też tylko przy czarnej kawie można ujrzyć oblicza uśmiechnięte, pełne zadowolenia, tylko przy niej stają się nasi przyjaciele dowcipni, zdobywają na sprostrenia trafne, sarkazmy zachwycające...

Z tym większą też przykrością przychodzi nam uznać się na nasze cukiernie, które lekceważąc ważność tego napoju (będącego dla niektórych antidotem przeciwko restauracyjnym truciom) podają swym gościom ten napój, przyrządzony nie szczególnie i z lichego gatunku ziarna. Pije się to, bo cóż robić, ale przelewając łyżeczką taką atramentowatą ciecz, zawsze się wspomina przeryszo-bronzową, wonną kawę Semadeniego, lub Loursa. Prosimy więc pp. cukierników o lepszą kawę czarną — oto głos wielu.

— Umieszczane nad sklepami naszego miasta szyldy i etykiety różnych firm, obfitują w mnóstwo najdziwniej poprzekręcanych napisów i niezrozumiałych hieroglifów, wprowadzających często w błąd nieobeznanych z miejscowością przybyszów. W większych zagranicznych miastach istnieje rodzaj cenzury *szyldowej*, nieprzepuszczającej nietylko nonsensów, ale nawet błędów ortograficznych, szkodzących czystości języka. Czyby i u nas nie dało się zaprowadzić czegoś podobnego?

— Drewniany budynek, w którym dawniej

kacja syna jest aż nadto wystarczającą, i że potrzeba ją tylko dopełnić niezbędnymi dla rolnika wiadomościami z gospodarskiej praktyki, ażeby nadal z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa prowadzić ojcowskie rzemiosło. Ale nieba chciały inaczej. Pan Józef pod najniebezpieczniejszą wróżbą zaczął swoje agronomiczne studia. Wydelegowany przez ojca, ażeby dopatrzeć młocki w stodołę, zanadto zbliżył się do maszyny, która pochwytywszy rękaw jego surduta, byłaby napewno zgruchotała mu rękę, gdyby nie przytomność parobka, który zręcznym ruchem wstrzymał konie i tym sposobem ocalił przyszłego dziedzica od ciężkiego kalectwa, a może nawet od śmierci. Skończyło się tylko na mocnem okaleczeniu, skutkiem którego chory przez dwa tygodnie musiał pozostać w łóżku. A było to dla naszego Józefa prawdziwie Madejowe łożo. Zdrow i z dobrym apetytem, pocić się musiał w pościeli, karmiony kleikiem i kurczętami — on, co byłby, jak to mówią, pieczonego pożarł wołu, gdyby na to pozwolił obszar jego żołądka. Zebrawszy wreszcie utracone w skutek długiej diety siły, podniósł się nasz rekonwalescent z łóżka, aby przerwane studia na nowo rozpocząć. Ale od owego wypadku z maszyną, takiego nabrał wstrętu do sieczkarni, młocarni i wszystkiego, co tylko z niemi mogło mieć jakiś związek, że zdaleka omijał stodoły i inne budynki, które były siedliskiem owych „apokaliptycznych” potworów. Nie chcąc jednakże gniewać ojca, którego ten wstręt do gospodarstwa martwił niepomiernie, szedł niby to p. Józef na pole doglądać roboty, lecz zawsze jakos

mieścił się klub letni, zakupiony został przez jednego z wiejskich gospodarzy, który materiał z niego przeznaczył na postawienie stodoły, czy też innego jakiegoś gospodarskiego budynku.

— W roku zeszłym liczba pożarów w naszej gubernji była 149, z tych z podpalenia 14, z nieostrożności 12, i od pioruna 9; szkody, jakie one sprawiły, przenoszą 424,745 rs.

* Dowiadyujemy się z pism warszawskich, że w d. 21 b. m. zakończył tam życie ś. p. Jan Łaguna, b. Prezes Trybunału Cywilnego w Kaliszu. Nieboszyk liczył lat 81.

— W Błazkach ustanowioną została posada lekarza miejskiego, z pensją 225 rs., na którą, jak już donosiliśmy, zamianowany został lekarz Bronisław Wojciechowski. Obecnie więc biedna ludność tego miasta i okolicy będzie mogła śmiało pukać o bezpłatną poradę.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu styczniu r. b. wydała nowych książeczek 16, na które, tudzież na dawniejsze, w 222 wnioskach złożono rs. 1,104 kop. 50. Na żądanie 18 uczestników wypłaciła kapitał i procentu za r. b. rs. 1102, kop. 16, umorzyła zaś książeczek 4; przeto 588 uczestników posiadają kapitał rubli 9,902 kop. 33 1/2.

(Art. nad.) — W przedostatnim (15) Nrze „Kaliszanina” zamieszczony został artykuł o mostach taryfowych, w szczegółach swych błędny i w niewłaściwym świetle rzecz przedstawiający, który jako bliżej z przedmiotem tym obznajmieni, w interesie prawdy sprostować widzimy potrzebę. Naprzód tedy wiśniemy uprzedzić, że komisja, jaka była ustanowiona w Warszawie, pod prezydencją Generała Lejtnanta Czernickiego, nie postanawiała, bo to nie było jej zadaniem; udzieliła jedynie opinię, przemawiającą za zniesieniem opłat na mostach taryfowych, z których te, co znajdowały się na drogach gubernjalnych 1-go rzędu, utrzymywane być miały w przyszłości z funduszu drogowego, nie zaś z podatku gruntowego, jak to mylnie autor artykułu podaje. Ponieważ jednak fundusz ten, którego wyłącznem przeznaczeniem jest konserwacja egzystujących dróg bitych gubernjalnych i dalsza onych budowa, nie mógłby wystarczyć na pomnożone z powodu przyłączenia mostów taryfowych wydatki, przeto dla zwiększenia takowego, zaproponowano obłożyć oddzielnym podatkiem wszelkie fabryki, przyjmując za zasadę liczbę robotników w nich zatrudnionych, a siłę pary lub wody, zamieniając na odpowiednią pracę ludzi, wedle zasad nauki. Otóż J.W. Minister Spraw Wewnętrznych, mając sobie rzecz tę do decyzji przedstawioną, zażądał jeszcze bliższych wiadomości, co do wartości samych mostów taryfowych, w skutek czego J.W. Warszawski Generał Gubernator zalecił ustanowić oddzielne do każdego mostu komisje i tym po-

wypadało zbroczyć z drogi do ulubionego lasku, gdzie wyciągał ukrytą w kieszeni surduta książkę i po godzin kilka zatapiał się w czytaniu.

A trzeba wam wiedzieć, czytelnicy, że p. Józef w szkołach jeszcze będąc, szczególniejszą miał żytkę do poezji. Umiął na pamięć wiele ustępów z Mickiewicza, umiał Słowackiego i Krasińskiego, deklamował z uczuciem Bajrona, a nawet często gesto sam dosiadał skrzydlatego Pegaza i podróżował na Parnas, błagać Muzy, by i w jego piersi zatliły iskrę natchnienia. Otóż i teraz w pędzącym tak sielankowe życie, nic dziwnego, że zapadł do poezji nietylko się nie zmniejszył, lecz z podwójną wybuchnął siłą. Otoczony prostotą wiejskiej natury, całą duszą podziwiał jej piękności, zachwycał się śpiewem leśnych ptaszek, szmerem srebrzystego strumyka, widokiem zachodzącego słońca. Głos pastuszej fujarki dziwne na nim robił wrażenie: słuchał go, choćby dzień cały, pieścił ucho jej miłymi tonami, przekładając je nad urocze trele miejskich wirtuozów. Wówczas myśl jego biegła gdzieś daleko w nieoścignione krainy ideału, i szukała tam czegoś, czemu nie umiał dać nazwy; często myślał o przyszłości — nigdy o teraźniejszości. Przez niejasną mgłę swych marzeń spozstrzegał siebie wielkim, wielbionym i głośnym; sława jego geniuszu brzmiała aż na krańce świata, słyszał swe imię ze czcią wymawiaze zarówno w wieśniaczej chacie, jak i w pańskich pałacach, w ustach rozkosznej dziatwy i siwłosłych starców. A nawet... nawet myślał nieraz nad modelem do swego pomnika; ile to tam było planów, ile projektów i wzorów, a

ruszyć, nie rozstrzygnięcie kwestji wynagrodzenia właścicieli mostów, lecz zebranie potrzebnych w tym celu wiadomości, wedle nadesłanego szematu. W ogóle dodać wiśniemy, że kwestja zniesienia opłat na mostach taryfowych, daleką jest jeszcze od stanowczego rozstrzygnięcia, i dziś niepodobna przewidywać, jaka ostatecznie decyzyja w tym względzie zapadnie, tembardziej, że z dziesięciu Naczelników Gubernji, kraj tutejszy składających, sześciu oświadczyło się za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy, czterech zaś tylko zniesienie rzeczonych opłat zaproponowało.

W tymże samym numerze „Kaliszanina” pod znakiem = czytamy artykuł o wpływie wapna tłustego na uchronienie bydła od karbunkuła, z objaśnieniem zarazem, że skutek ten zawdzięczać należy węglanowi wapna, którego najwięcej wapno tłuste zawiera; że wapno takie znajduje się w sąsiednim Kaliszowi Grodzie, i że obywatele nasi mogliby zabezpieczyć swe bydło od tej niszczącej choroby, pokrywając ściany swych obór grodzieńskim wapnem. Nie wdając się w bliższy rozbiór czem jest właściwie stężala zaprawa wapienna, i co bydło ze ścian obory zlizuje, zwracamy tylko uwagę na tę okoliczność, że Grodziec, w którym wyrabiają cement, znajduje się nie w sąsiedztwie Kalisza, lecz w gubernji kieleckiej powiecie olkuskim, jak niemniej, że do wyrobu cementu głównie wapno chude jest używanem. Grodziec Kaliski nie tylko tłustego, ale żadnego wapna nie produkuje, i materiał ten sprowadzać musi albo z Pruss, albo też z miejscowości w kraju tutejszym o kilkanaście wiorst odległych. *)

(Art. nad.) — Na artykuł zamieszczony w „Kaliszaninie” Nr. 15 b. r. stanowiący szeroką recenzję z koncertu moich uczennic na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum kaliskiego, racz przyjąć Szan. Redaktorze odpowiedź, dopełniającą rzeczywistych braków uwagi, jakie przypomniał Sz. Recenzent, któremu pod niewiadomym nazwiskiem odpowiadam; gdzie wiele rzeczy nie dających się zastosować wywodził, a przekraczając granice przyjętego na się obowiązku, podjął się dyktowania, jak młodzież kształcona w muzyce ma być kierowaną. Sądził Sz. Recenz. że prawi z trybuny, wpadł w zapamiętanie, gdzie wypadało mu jedynie krótko treściwie skreślić, jaki wpływ wywarła gra mych uczennic na słuchaczach i jaki materialny rezultat wynikł z koncertu danego. Nie przeczę, że wytknięcie jakichś ale dających się ku mnie zastosować było recen-

*) Z przyjemnością pomieszczamy ten artykuł, prostujący nasze błędy, i prosimy każdego, miłującego prawdę, a mającego w danych razach uzasadnione naszych pomyłek dowody, o wykazywanie ich bezzwłocznie. Każdy artykuł w takim kierunku, bez złości i uprzedzenia (*sine ira et studio*) napisany, byłoby nie był reklamą, lecz reklamacją, pomieszcimy odpowiednio do przyjętych przez nas, i ściśle przestrzeganych zasad. (Przyp. Red.)

co dzień, to lepszy, większy i piękniejszy. Raz chciał się widzieć rzeźbionym w marmurze z laurowym wieńcem na skroni, drugi raz na spizowej kolumnie w doktorskim na głowie bircie, to znowu z polnego wykuty kamienia ze strzaskaną u stóp swych lutnią. Często nie mogąc zdecydować się na żaden z tych planów, pozostawiał ten trud wdzięcznej potomności, a sam szedł do domu posilić zgłodniałe ciało, aby nazajutrz z nowymi do tak ciężkiej pracy wystąpić siłami.

I tak dzień za dniem upływał nieznacznie, minął rok jeden i drugi, i w życiu p. Józefa ogromna zrobiła się szczyrbka. Powiedzmy prawdę — czas to dla niego był zupełnie stracony, bo nie nauczywszy się niczego nowego, zapomniał i tego, co w szkołach siedmioletnią zdobył pracą. Inaczej wprawdzie utrzymywał p. Józef i podobnym nam niedowiarkom pokazywał kilkoarkuszowy zeszyt, zapisany przeróżnymi wierszykami, pomiędzy którymi ody do strumyka, słowika, gwiazd, słońca i wszelkich przyrodzonych i nadprzyrodzonych tworów, uważał za perły swego poetycznego repertuaru, za pierwsze błyski przejawiającego się geniuszu. Bywało, gdy w obec liczniejszego towarzystwa deklamował z zaczną swę utwory, gdy z natchnionej piersi domorośłego poety popłynął: „cierpienia, westchnienia, jęki, męki, struny, pionury” i tym podobne okropności, łyżki stają w oczach wrażliwszych słuchaczek, i gdy ręce sięgają po chustki, aby położyć tamę zbyt m. objawom zachwytu, wszystkie usta szepczą: „jakież to piękne!” Wtedy trzeba było widzieć rozpromienioną twarz p. Józefa, rozognione tryumfem

zji zadaniem z którymi się spotkałem, lecz cytowanie nagromadzonych utworów dla kształcenia niemi ucznia — to się to jedynie zastosować do gry przy lekcjach, a nie na popis publiczny, bo że wykonanie wzniakowanych w programie koncertu utworów, było w niektórych miejscach w niewłaściwym tempie i z omyłkami grane, jedynie należy przypisać to pewnej obawie — pierwszy raz występujących uczennic. Należało wprawdzie Szanownemu Recenzentowi na próbach zbadać system kierowania z mej strony, również wykonanie tychże utworów, a dopiero powziąłby przekonanie, czy ów popis był nad siły wykonawców.

Również należy na to zwrócić uwagę, czy zadaniem mojem było wyprowadzić uczennicę nie kompletnie usposobioną do wykonania koncertu? czy też przy najsumienniejszym wspólnym wypracowaniu wykazać Szanownym Słuchaczom, iż z włożonego na się obowiązku przez s. p. Namiestnika Królestwa, wywiązują się. Dziś więc pokazuje się z recenzji koncertowej, że autor jej wymagał, ażeby drobnostkami częstować publiczność, jakie są wyrecytowane utwory przez recenzenta, (Nr. 15 „Kaliszanina” 1 str. 3 szp.), które to za ledwie parę miesięcy uczące się dziecko, przy lekcji zdolne jest dla wprawy przegrywać. Sądzę zaś (odpowiadając na nietrafny zarzut), iż zadaniem każdego nauczyciela jest, nie męcząc ucznia przez lat kilka samymi utworami Djabllego, Köhlera etc. i gamami, jeżeli okazuje zdolności i powyższe utwory z łatwością ekwuje, lecz przy sumiennem uktadaniu ręki ćwiczeniami Bertiniego, Czernego, Clementego, Cramera, Kalkbrenera, należy przeplatać lekkimi utworami, lub przekładami z oper lżejszemi, ażeby umyślnie uczącego się nie zniechęcać do dalszej pracy, chcąc pokierować na drogę prawdziwie skończonego muzyka.

Sz. Recenzent nie wtajemniczył się w położenie nauczyciela względem ucznia, iż pierwszy z tych zmuszonym jest niejednokrotnie umieć zastosować się do charakteru i usposobień drugiego, ażeby tem łatwiej wpoić w niego zasady gruntowne (sic). Dalej recenzent zarzuca, jakoby utwory dane na popis publiczny były nad siły uczennic; tu sądzę, iż przekłady H. Albertiego (układ Kranza, Hamburg) a mianowicie: Op. 20, Nr. 4 i 6 programu, wykonane były na 2 fortepiany 4 ręce przez uczennicę lat 15, dalej op. 43 „Purytanie” Freischütz i „Biała Dama” na 8 rąk są to przekłady na równi z Diabelliego 4-ro ręcznymi; op. 27 przez tegoż na 6 rąk, 1 fortepian, Nr. 14 2 część programu, wykonany przez starsze uczennicę, był dla nich średnim popisem. Wreszcie utwory Ketterera, którego 2 numera były zagrane przez 2 uczennicę solo, nie stanowiły wcale popisu nad siły, albowiem 15 letnia grała „Boute en train” Ketterera, młodsza 10 letnia „L'Argentine” tegoż, gdzie Sz. Recenzent o młodszej wyraża się, iż czysto i nie fałszywie akcen-

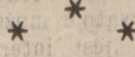
tując „zadaniu temu wcale nie źle zadość uczyniła uczennica występująca w 7 Nr. programu. „Rossignol” Alabieffa układ Beyera op. 100, również jako wdzięcznie napisany był zaprodukowany; walc Liszta z Fausta na 4 ręce 1 fortepian, był wykonany przez 2 najstarsze uczennicę, sądzę być odpowiednim temu wiekowi podobny popis, gdzie w innych razach więcej się wymaga od uczennic 15 letnich, uczących się już lat 6; Remiscenses z Halki p. Łodwigowskiego wykonane przez 11 letnią uczennicę primo, w każdym razie nie za trudne. Wreszcie oddaję powyżej wynotowane utwory pod sąd ogólny opinji, czy znajdzie się zarzut co do wyboru nad siły sztuk odegranych, bo że się podobało p. Recenzentowi ostro zatemperowanem piórem kreślić to, czego nie zbadał dokładnie, to wcale nie dowodzi, ażeby jego sąd był odbiciem echa ogólnego ocenienia mej szczerej pracy z jego strony nakazuje nadal zaniechać podobnych popisów publicznych, w czym koledy moi bardzo praktycznie postępują, nie wykazując swych prac publicznie, a ile sądzę, do brze na tem wychodzą.

Wreszcie upraszam Redakcji „Kaliszanina” o umieszczenie nazwiska Recenzenta muzycznego, czy czyłbym sobie wiedzieć kto raczy tak niepoślednie stanowisko zajmować w Redakcji i któremu podobało się zapisać aż dwie szpalty pisma o tem o czem można było dziesiątkiem wierszy zastąpić. W każdym razie jeżeli Sz. Recenz. było przypuszczeniem, iż idąc na koncert obje się o jego uszy gra Wieniawskich, Lottów, Górskich i t. p. pod względem deklamacji i expressji, to jam już temu nie winien, że doznał zawodu, albowiem literatura muzyczna, która wspólnie z estetyką może być wykładana, dla tak młodocianego wieku jeszcze nie jest praktyczną i przystępną do wykładu, czego wymaga odemnie Sz. Recenzent, czyniąc mi przy tem zarzut śmieszny, jakobym sam nie był kompetentnym w literaturze muzycznej, nie udzielając jej uczennicom 10 lub 11 letnim.

Dlaczego Sz. Recenzent dzierżący w swem ręku opinję muzyki Kalisza, na wstępie swego artykułu potępia publiczne wystąpienia dzieci z muzyką, a w końcu sam siebie pomawiając odzywa się, iż spodziewa się dalszych mych uczennic popisów? może nie wyczekiwać owej upragnionej chwili, gdzie może w nastroju jakimś żółciowym znalazłby coś, co by dało nowy materiał do nowej krytyki i zapelniania szpalt „Kaliszanina,” jakby to pismo pozbawione było materiałów! lepiej więc zaniechajmy obaj naszych zamiarów przynoszących wcale różne rezultata, co mnie zostawi w spokoju przy pracy, jemu zaś oszczędzi fatygi szperania w półkach księgarskich (jako niefachowemu), ażeby notować znów podobne foliasty utworów, które każdy nauczyciel po paru letniej praktyce dokładnie zna na pamięć.

Niepotrzebnie więc się trudził Sz. Recenzent

że wysyłając go do owego „ogniska,” łatwo go można na spalenie sumienia i dobrej sławy narażić, ale że nec Hercules contra plures musiał opoent ze swemi argumentami — ustąpić, zwłaszcza, że większość, a mianowicie żeńska jej połowa, wszczęła z tego powodu uporczywą walkę. Pan Maciej wiedząc z góry, że jak zwykle, zostanie zwyciężonym, wołał zawczasu złożyć broń i krzyknąwszy tylko: „Róbcie sobie, co chcecie!” tem samem zaakceptował postanowienie większości.



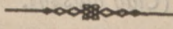
W kilka dni potem przed dworkiem państwa Maciejowstwa stała ładowna bryka, zamieniona czasowo na ruchomą spiżarnię. W jej wnętrzu bowiem, zaczawszy od olbrzymiej ćwiartki cielęcej pieczeni, a skończywszy na maśle, serze i t. p. wiktualkach, mieściło się wszystko, czego tylko wiejska spiżarnia dostarczyć może. Siedzący na koźle rażny parobczak, podcinał biczykiem rwące się do drogi szkapigęta, a sam od czasu do czasu spoglądał na drzwi ganku, widocznie kogoś oczekując. Jakoż niedługo ukazał się pan Maciej, z nim zapłakana pani Maciejowa, Józef i młodsze rodzeństwo. W ganku Józef raz jeszcze schylił się do kolan rodziców, uściskał siostry i braci, czapką przestał pozdrowienie zebranych domownikom, wskoczył na bryczkę i w chwil kilka potem tumany kurzu wzniosły się na drodze wiodącej do Kalisza — celu podróży naszego bohatera.

Długo jeszcze siedziała w ganku pani Maciejowa ze łzami w oczach, szepcząc jakąś modlitwę

wypisaniem litanii znanych ogółowi utworów, gdyby raczej takowych kazanie zachował na występ jakiś prelekcyjny pod tytułem: „o koncertach i kształceniu młodzieży w muzyce,” miałby śliczny materiał do obrobienia, gdzie już w całym rozwoju swego krasomówstwa, wywiódłby wszystkie błędy, jakie się dadzą spotykać na polu muzycznym.

Kończąc temi paru słowy usprawiedliwienia przeciw mnie wymierzonym zarzutom, przepraszam Sz. Recenzenta, że z tak dostojnym znawcą pedagogicznym muzyki, ośmieliłem się bawić w gwiedkę, lecz za obowiązek sobie poczytałem wylegitymowanie niniejszem Ty zaś młodzieży szkolna! nie spodziewaj się nadal żadnej z mej strony pomocy choć paru rublami, gdyż zniechęcenie mych uczennic do dalszych występów, będą tego powodem — dixi.

Feliks Krzyżanowski.



„Nie ucieczesz przed śmiercią; w przepaści głęboko,
„W najtajniejszym zakątku, dopędzi grom srogi;
„Najmędrzy, kto tej śmierci spojrzysz oko w oko,
„Bez zuchwalstwa i bez trwogi.”

W dniu 22 b. m. i. r., opatrzona Św. Sakramentami, zakończyła swą doczesną wędrówkę życia s. p. Rozalja **Gościńska**, zostawiając prawdziwie piętna i cechy rzeczywistego żalu pozostałej matki, siostry i braci. Życie tej dziewczicy od dzieciństwa z cierpieniem zespolone, wyrobiło w s. p. Rozalji hart ducha, siłę woli i delikatność uczuć miłości do ostatniego krańcowego punktu; bez łzy, bez skargi, umiała znieść najdotkliwsze cierpienia, aby nie czynić przykrości swoim i otaczającym ją znajomym, dla rodziny zaś, krewnych i przyjaciół, była zawsze pełną stodołą i serca, z gotowością do najwyższych poświęceń, a częstokroć dzwignię w słowie, opartem zawsze na wysokiej wierze.

To też z prawdziwym i namaszczoneym bólem serca, szczupłe grono rodziny, znajomych, krewnych i żyjących, odprowadziło wiaty i skołatane Jej ciało, w którym taki wzniosły duch się mieścił, do miejsca wiecznego spoczynku, gdzie nad grobem dawny Jej znajomy, przyjaciel i kapłan parafji rodzinnego miejsca, słowami serca i prawdy żegnając nas ze zmarłą, błogosławił Jej czystemu duchowi w krainę wiecznego żywota. W.

† S. p. Józef **Baudouin de Courtenay**, b. Rotmistrz wojsk Cesarsko-Rossyjskich, zięć tutejszego obywatela Wilhelma Hindemitha, przeżywszy lat 62, po długiej i ciężkiej chorobie w dniu 8 (20) lutego 1875 roku zakończył życie w Lublinie.

† Dnia 24 b. m. zakończył życie, od roku ciężką chorobą złożony s. p. Franciszek **Soldraczyński** w wieku lat 61, starszy adjunkt archiwum akt dawnych, współpracownik dawnej Redakcji „Kaliszanina”. Pozostała wdowa, syno-

spojrzenie i silnie bijące pod osłoną surduta serce. Przeświadczony o swej wielkości on-olbrzym, z dumą spoglądał na rozczulonych pigmejów, którzy, jak sądził, przeczuwali tylko, lecz nie rozumieli jego wielkości. I nie mylił się wcale... byli i tacy, którzy nic a nic nie rozumieli z tego, co prawit, a wstydząc się widocznie przyznać do swej nieświadomości, objawiali ją tylko dziwnym jakimś uśmiechem i dziwniejszem jeszcze poruszeniem ramion. Na tych p. Józef mało zwracał uwagi; w bogatym arsenale swych wyrażań posiadał jedno, którem często szafował, gdy szło o zdefiniowanie tych, którzy go pojąć nie mogli. Wyraz ten brzmiał: „prrofani.” A do tych profanów niestety! należał także i pan Maciej, który głośno nazywał syna *półgłówkiem*, o co z szanowną swą połowicą, ubóstwiającą pierworodnego, często staczać musiał walki.

Józef więc był kością niezgody pomiędzy rodzicami. Ażeby uniknąć obrazu Boga i nie dostarczać materiału dla tulkich języków, kość tę usunąć należało. W tym celu w domu państwa Maciejowstwa, jak zwykle, pod prezydencją księdza proboszcza, odbyła się walna narada, na której większością dwóch głosów przeciwko jednemu postanowiono, ażeby p. Józefa wywieźć do miasta, umieścić w jednej z urzędowych dykasterji i tym sposobem zbliższy go do ogniska oświaty, dać mu możność dalszego kształcenia swych poetycznych zdolności. Napróżno przeciwko temu oponował pan Maciej, twierdząc, że to wszystko faramuszkii, które się psu na budę nie zdadzą; że syn na urzędowaniu nie zrobi wielkiej kariery;

na intencję pierworodnego; długo pan Maciej szarpał sumiasty wąs, mrużąc coś zcicha pod nosem; długo pozostała dziatwa gwarzyła o Kaliszu i jego cudach, a najmłodsza z rodzeństwa pieściotka ojca, czeroletnia Stefunia, ustawicznym szczebiotaniem starała się rozweselić zachmurzone twarze, aż dopiero głos dzwonka poruszył wszystkich, wzywając do zwykłych zajęć, i wnet wszystko do dawnego wróciło porządku.

I oto jakim sposobem znalazł się pan Józef na kaliskim bruku, a następnie w oknie trzeciego piętra, gdzieśmy go na początku naszego opowiadania poznali. Wówczas już piąty miesiąc był on honorowym kancelistą Rządu Gubernjalnego, co z pomocą listów rekomendacyjnych, w jakie go zaopatrzone w domu, z niewielką mu przyszło trudnością. Przez owe pięć miesięcy w pozabiurowych godzinach z całym zapalem młodego wieku brał się szczerze do pracy; wznowił lekcje na fortepianie, wczytywał się w dzieła naszych poetycznych genjuszów i w chwilach natchnienia sam tworzył, gdyż ani zmiana miejsca i zajęcia, ani zdobyta przezeń wysoka godność biurokraty, nic a nic nie przyczyniły się do zmniejszenia dawnej do poezji słabości. Wtedy to właśnie ujrzał on w oknie przeciwległego domu tajemniczą kobiecą postać. Wiemy już o wrażeniu, jakie na nim zrobiła. Przysięgł. Czy dotrzyma przysięgi? Zobaczymy.

wie i córka, podają smutną tę wiadomość, krewnym i kolegom zmarłego. Wyprowadzenie zwłok ś. p. Franciszka, odbędzie się z domu p. Kędrzyńskiego przy ulicy Nowej położonego, w dniu jutrzejszym o godz. 4-ej z południa na Cmentarz katolicki.

— W dniu 1 marca r. b. to jest w nadchodzący poniedziałek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Emilji z Dębskich **Modrzejewskiej**, odbędzie się za Jej duszę żałobne nabożeństwo w kościele OO. Reformatorów o godzinie 10 zrana, na które Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłej zaprasza się. (95—2-2)

Przegląd teatralny.

(Ciąg dalszy).

Niezbyt dla nas, prawdopodobnie i dla całej czytającej, a zdrowo i na rzecz samą i na jej następstwa zapatrującej się publiczności przyjemna polemika, jaka się w czterech ostatnich numerach naszego pisma prowadziła, odebrała nam możliwość pomieszczenia przez ten czas dalszego ciągu przeglądu teatralnego, i takim sposobem pole to zalegliśmy pomimowolnie. Powracamy doń tem ochotniej, że jest to arena, na której choć może kiedy niekiedy surowością bezstronnego sądu zasmucimy piękną twarzyczkę, albo wywołamy olimpijskie zmarszczenie wyniosłego męskiego czoła, nie rozdrażniamy przecież aż dwóch naraz obozów, i w mocy jest naszej, w następnym numerze wywołać na tych samych obliczach uśmiech życzliwości i zadowolenia, o ile najmniejsze ku złagodzeniu wyroku napotkamy dane. A z tego ostatniego przywileju z całą korzystamy rozkoszą, ilekroć sposobność się zdarzy.

Ale powróćmy do przerwanej wątku naszego sprawozdania.

Pierwszy raz grana na naszej scenie, a grana bardzo poprawnie i wszelką starannością, której zasługa w połowie na reżysera, a w połowie na artystów spływa, komedia ś. p. Chęcińskiego „W niełasce” nadzwyczaj się podobała. Nie będziemy tu rozwodzić się nad jej dodatnimi stronami, ani wytykać ujemne, gdyż to właściwie do czyisto literackiej, a nie do teatralnej należy krytyki, powiemy tylko, iż w ogóle wyborne zrobiła wrażenie. Jest to bluetka z rodzaju tych, gdzie niema ról wybitniejszych, bo autor równo, niemal na wążkach dukatowych, obdarzył grające w niej osoby: w takich więc, utrzymanie harmonji jest łatwiejszem i wdzięczniejszem zadaniem.

„Niełaska” więc wcale łaskawie była przyjęta, do czego przyczynili się głównie panna Czesława Czapska, (z wyjątkiem jednego tylko niewłaściwie wymówionego wyrazu *wzgarda!* który powiedział zapędko, i jak gdyby sama się go lękała, uciekła ze sceny szybko, zamiast odejść majestatem krokiem), dalej pp. Kaliciński, Waliszewski, Carmantrant, Stępowski i Jasiński.

Ze wszystkich dotąd granych sztuk, najsympatyczniej, o ile styszmy, (gdyż *fatalność* nie dozwoliła nam być tego dnia w teatrze) przyjęta była komedia Scribe'go, *Rece czarodziejskie*, którą na pierwszy ze swoich czterech gościnnych występów, wybrała panna Józefa Czapska. Krótkie, i dotego pomyłka zecerka straszliwie, aż do niedorzeczności zeszcpane sprawozdanie o tym utworze tego „Rossiniego komedji” jak go nazwać ośmielamy się, za jego wolny od wszelkiej pedanterji, ale też i od wszelkich brudów, sposób pisania, podaliśmy w numerze 14 pod rubryką wiadomości miejscowych.

Upraszamy więc każdego, komu na doręczności czytanej przez się artykułu cokolwiek zależy, aby w sprawozdaniu rzeczonym po wyrazach „sobotniej bohaterki”, dopisać raczył opuszczone cztery słowa: „staraliśmy się ze skrytki”, a wtedy całość w innym zupełnie ukaże się świetle.

Sztuka „*Rece czarodziejskie*” należąca do najlepszych utworów Scribe'go, czy też do spółki piszącej pod jego nazwiskiem, musiała koniecznie przyjemniejsze wrażenie nad „*Czarną Perłę*”, „*Księżnę Jerzową*” i „*Fernandę*”, z których to produktów nowoczesnej dramaturgji, dwa ostatnie mianowicie, do wstępnego i chorobliwego należą piśmiennictwa. Brudy serca, kał występnego życia, opromieniane jakimś nimbem uroku, nie powinny stanowić pola popisu dla polskich artystów, jeżeli mamy zastosować do ojczystej sceny nieśmiertelne, bo święte słowa J. N. Kamińskiego:

Scena zabawą nie jest częścią dla gminu,
Ani jest wiechą podłego rzemieślnika:
Ona ze skały skry bije do czynu,
Maską gmin wabi, aby go podniosła!

Prawda, że mamy mało sztuk oryginalnych, któreby nowością wabić mogły, zwłaszcza też publiczność prowincjonalną, bardzo może estetycznie i intelektualnie wyrobioną, ale słabą liczebnie i... materialnie, a wiecznie tę samą! Nie możemy zatem ciskać kamieniem potępienia w dyrekcję, jeżeli musi od czasu do czasu podrażnić ciekawość rozgłosną na świat całą ramotą, dla zapelnienia kassy, choć może odgadnąć naprzód, że wybór jego ścisła moralność potępi. Owszem, na zaletę pana Texla powiedzieć musimy, że nader rzadko ucieka się do podobnych środków, a i wtedy nawet, oczyszcza owe ramoty, o ile da się tylko, z rozpusty i wyuzdania. Mieliśmy tego przykład na „*Życiu Paryżkiem*”, które bardzo przyzwoicie wystawione, obejść się musiało bez lubieżnych kankanów, i gorzej, niż nieprzyzwoitych, dwuznaczników, jakie w zeszłym roku drażniły uszy i rumieniły czoła słuchaczy.

„*Widzę, co dobre, i pochwalam, a jednak idę za gorszem*” powiedział głęboki znawca serc ludzkich Horacy, myśliciel i poeta starożytnej Romy... Miał rację... dowodem tego, przysiądz można, będzie rezultat kassowy przy pierwszym wznowieniu „*Pięknej Heleny*” mającej być wznowioną temi czasy z całym blaskiem nowych kostiumów i świetnej wystawy z dochodem ostatniego przedstawienia nieznanej, oryginalnej, a wybornej i wyborne odegranej sztuki p. t. *Chłop*.

Dramat *Chłop*, którego autorstwo pokryte bezimiennością, jedni Alexandrowi Grozie, drudzy niejakiemu Szajerowiczowi przypisują, pomimo wszystkie swe zalety, nazbyt traci anachronizmem, a dla wielu z pomiędzy słuchaczy był nawet niezrozumiałym, a co gorsza niewiarogodnym. Sami słyszeliśmy wysoko wykształconą damę, oburzającą się na to, iż zrobiono z chłopca jakiegoś niewolnika murzyna. Tymczasem jakkolwiek w kraju naszym z dawnych lat podobny stosunek własności rzeczowej nie istnieje, to wszakże istniał on niestety! w prowincjach Cesarstwa, aż po chwilę usamowolnienia włościan: chłop był rzeczywiście nie stworzoną na obraz i podobieństwo Boga istotą z rozumem i wolą, ale rzeczą, przedmiotem, który można było darować, sprzedać, a nawet jak w dramacie, przegrać w karty. Ludziom w poddaństwie zrodzonym, niewolno było iść za popędem serca, bo pan mógł nie dozwolić na zawarcie związków małżeńskich z tym, albo tą, których wybrało uczucie, i prawa tego aż zanadto często w widokach wyyskiwania okupu nadużywano. W całej sztuce ani joty przesady... grano ją zaś z całym przejęciem się, i publiczność, która tego wieczoru na nieznaną, a oryginalną sztukę, licznie zgromadzić się była powinna, oklaskami i wywoływaniem dawała artystom częste oznaki swego zadowolenia. (D. c. n.)

Korespondencja Kaliszana.

Łęczycza w lutym 1875 r.

Oczyszczenie rzeki Bzury, weszło znów na porządek dzienny. W tej kwestji odbyła się narada w zarządzie powiatowym; czy jednak narada ta, będzie płodniejszą w skutki od poprzednich wielokrotnie w ciągu pół wieku odbywanych? o tem radzi nie radzi wątpić możemy.

Oczyszczenie rzeki jest interesem nie samych tylko nadrzecznych właścicieli gruntów, lecz w równej także mierze obchodzi miasto Łęczycę, tak ze względów sanitarnych, jak ekonomicznych. Z tego też powodu zamierzylimy temu ważnemu przedmiotowi, słów kilka poświęcić.

Ile materialnej korzyści przyniesie oczyszczenie rzeki, licznym właścicielom gruntów, ile zyska rolnictwo, tudzież zdrowie publiczne narażone dziś na skutki zbytnej wilgoci i wylęgów, są to rzeczy wiadome, wszechstronnie uznane i nowych dowodów nie wymagają. Dziwić się tylko należy, dla czego mimo spodziewanych i niewątpliwych dobrodziejstw, mimo gotowości objawiającej się w szerokim kręgu interesowanych, nie możemy wybrnąć ze sfery projektów i czczych narad, dłaczego, jakby rozmyślnie, odrzucamy, to co dobrobyt na całej nadrzecznej linii poprawić, i zdrowie od szkodliwych wpływów zabezpieczyć może, byleby słowa i dobre chęci przecie raz w czyn wprowadzone zostały.

Wszelkie narady, jak dotąd, od pół wieku, tak i nadal bez końca, nie wydadzą żadnego rezultatu; nagromadzą jedynie foliaty bezużytecznie zapisanego papieru, i nic więcej. Przyczyna tego jest między innymi ta, iż do narad przystępuje się bez przygotowania, czyli jaśniej mówiąc, bez materiałów zdolnych objaśnić co i jak wykonać należy, aby oczyszczenie rzeki było racjonalne i odpowiadało celowi, jakiego na to potrzeba kapitału, nakoniec, kto i w jakim stosunku przyjąć winien udział w dziele, urzeczywistnienie którego byłoby wymownym świadectwem, że uczuwamy potrzeby, i że weszliśmy na drogę istotnych czynów.

Za materiały uważamy: plan technicznie ze znajomością rzeczy wypracowany, kosztorys i wiadomości z przestrzeni pojedynczych własności z brzegami rzeki się stykających. W nich to rozpatrzywszy się, gremio obradujących może dojść do wniosków: czy wykonanie projektu jest możliwe i pod jakimi warunkami? jak usunąć trudności, i co przedsięwziąć, aby się stał fakt dla nas i następnych pokoleń wielkiej doniosłości. Bez takich materiałów, zjazdy będą zawsze bezużytecznym traceniem czasu; narady, próżną wymianą zdań nastrajanych według własnych widoków i osobistych poglądów.

O ile wiadomo, plan o jakim mówimy, był już przed kilkunastu laty sporządzony, przez gruntownie wykształconych inżynierów Bakkę i Spornego. Gdzie się obecnie znajduje, zapewne wiedzą władze miejscowe, za pośrednictwem których zyskał zatwierdzenie Rządu. Niema więc potrzeby myśleć o nowym planie, bo rzeka nie zmieniła swego biegu, nowych nie nabyła kaprysów i po dawnemu szkody wyrządza. Tylko w kosztorysie muszą zająć zmiany, co do cen robotnika, które od owego czasu znacznie się podniosły, nowe też ich wyrachowanie nie może być trudnem. Tym sposobem najważniejsze z materiałów: plan i kosztorys, są tak dobrze jak gotowe; pozostaje tylko zebrać wiadomości, ile, i czyich gruntów znajduje się po nad rzeką? a jest to materiał równie ważny, bo nieledwie decyduje o możliwości lub niemożności oczyszczenia rzeki.

Już to pod względem udziału w tej sprawie, od czasu uwłaszczenia włościan, bardzo ważna, a nawet korzystna zaszła zmiana, bo pomnożyła liczbę interessowanych, a tem samem liczbę kontrahentów, mających dostarczyć potrzebnego kapitału. Uwłaszczeni włościanie zarówno jak właściciele większych przestrzeni, winni mieć udział w kosztach, w stosunku do ilości morgów posiadanego gruntu, łąki i pastwisk, a stosunek ten tak dla jednych jak drugich, zdaje się nam najwłaściwszym i najsprawiedliwszym dlatego, że korzyści z oczyszczenia rzeki, wpłyną na podniesienie całych gospodarstw, a nie ich tylko części i usuną wiele sporów, o które w drażliwej materji pieniężnej, nieraz ze szkodą interesu nie bywa trudno.

Gdy wymienione materiały będą zebrane i stanie się wiadomem, co zrobić i jak zrobić należy, aby osiągnąć cel tak pożądanym i pożytecznym, pozostaną jeszcze do rozwiązania dwa pytania: jakiemu systemowi robót oddać pierwszeństwo, i w jaki sposób dojść do kapitału, który musi być gotowym, jeśli oczyszczenie rzeki nie ma pozostać nazawsze złudnym pozorem dobrych chęci.

Przez oczyszczenie rzeki wznowimy pogłębienie koryta, nadanie jej prawidłowego biegu, zabezpieczenie brzegów od wylewów, i osuszenie przyległych bagnisk, z których powstać mają żywe i zdrowe łąki, na istotną korzyść rolnictwa. Nie potrzeba być specjalistą, aby zrozumieć, że wnieosięgnięcie jednego z tych zadań, zniszczy całe dzieło, i że wszystko to da się osiągnąć przez prawidłowe wykonanie robót podług technicznych zasad i wskazówek. Tymczasem większość doradców, aby oczyszczenie rzeki dopełnić każdy na własnym terytorjum, własnymi siłami i według własnego uznania.

W ten sposób wykonane roboty, miejscami, bez związku ze sobą i podług rozmaitych widzeń i okoliczności, można uważać za prostą łataninę. M. celu nie prowadzącą, i ktokolwiek poszedł za tą radą, przyniósł niezawodnie, że nic nie dopiąwszy, ogromne poniósł koszta. Podobne roboty jeżeli mają dać pożądanym rezultat, prowadzone być winny albo administracyjnie na całej linii, albo przez entrepryzę: nawet tę ostatnią, pod baczny dozorem, uważalibyśmy właściwszą i korzystniejszą. Nim się wszakże przystąpi do robót, tym lub innym sposobem musi być kapitał wcześniej przygotowany, a jest to ów szkopuł, o który dobija-

ty się wszystkie dotychczasowe zabiegi. Wymagać od interesowanych złożenia całkowitej na raz jeden składki, w dzisiejszych krytycznych czasach jest niemożliwe, równie jak pozyskanie pożyczki, o którą już raz starano się w Banku Polskim o daremnie, z powodu licznych formalności i warunków. Jedyne tylko następcze się środki pozyskania kapitału, a tym środkiem jest operacja finansowa, na akcjach oparta, i stosownie urządzona.

System akcyjny, który wiele wielkich dzieł dokonywa, może i tu być zastosowany, nienarządzając swych uczestników na żadne zgoła ryzyko, bo znajdzie bezpieczeństwo na własności gruntowej; a lubo nie da dywidendy, lecz tylko procent, sam cel pozwala spodziewać się, iż rozebranie akcji przy warunkach ustalających bezpieczeństwo i ułatwiających nabycie, nie napotka ważnych trudności.

Oto jakiego jesteśmy zdania co do główniejszych warunków operacyjnych:

Summa kosztorysu stanowi z pewnem potrąceniem lub dodaniem dla zaokrąglenia, summe kapitału, mającego się zebrać przez akcje;

Akcje nie powinny być wyższej wartości nad rs. 25, aby tym sposobem uczynić je przystępniejszemi dla większego koła, nawet za spłatą w pewnych ratach;

Składka odpowiadająca wysokości kapitału rozkłada się na pojedyncze własności gruntowe w stosunku do ilości morgów, do spłacenia w pewnym przeciągu lat z doliczeniem 6% za ulgę;

Pobór składki rozpoczyna się zaraz po zatwierdzeniu ustawy, i jednocześnie nastąpi wyprzedaż akcji;

Po wpływie takiej składki wykonane zostaną roboty, akcje zaś powinny być wyprzedane w ciągu roku, poczem przynosić zaczną 5% procentu;

Każde rs. 500 zebrane tak ze składek jak wyprzedaży akcji, odsyła się do jednego z banków prywatnych na procent;

Składka przybiera charakter długu gruntowego i ulega prostej administracyjnej egzekucji, a na ile lat rozłożoną będzie, w przeciągu tyluż lat akcje wylosowane być powinny.

Zatujemy, iż dla braku najważniejszych danych, nie jesteśmy w stanie proponowanych zasad poprzeć przekonującymi cyframi, lecz już z tych kilku słów zdaje się być jasnym, że użycie akcji, jako środka urzeczywistnienia od najdawniejszych lat projektowanego oczyszczenia rzeki, nie jest bynajmniej marzeniem, i z łatwością w czyn wprowadzone być może. W rzeczy bowiem zainteresowana własność gruntowa daje bezpieczeństwo, co jest rzeczą najważniejszą, a ciągłe procentowanie funduszów, daje pomocnicze korzyści, które powiększając bezpieczeństwo, usuwają wszelkie powątpiewania i obawy.

Idzie tylko o to: czy można spodziewać się chętnych nabywców na całą ilość akcji, od czego naturalnie zależy los projektu?

Powiedzieliśmy na wstępie, że w potrzebie uregulowania rzeki, Łęczyca jest także zainteresowana. Mimo jednak mnóstwa dolegliwości i potrzeby uwolnienia się od szkodliwych wpływów dzisiejszego stanu rzeki, będącej raczej zbiornikiem wszelkiego rodzaju nieczystości i trujących miazmatów, nic zgoła przedsięwziąć nie może, będąc położoną w górze rzeki, dopóki poniżej nie będą wykonane roboty racjonalnie, a nie tak jak się dziś i miejscami tylko wykonywają. Więc czeka: a tymczasem skutki wyziewów i trującej wody, srodze się odbijają na mieszkańcach.

Przed kilkunastu laty, kiedy się serjo brano do rzeki, kiedy był już skonstruowany entrepreneur, i składki zaczęły wpływać, a wszystko rozbito się o niemożność zebrania od razu całkowitego kapitału, tutejsza kassa miejska posiadająca w Banku znaczne kapitały, mogła była usunąć te trudności udzieleniem pożyczki, ułatwiając zaspokojenie jednej z najważniejszych i najpierwszych potrzeb miasta, a nawet nie bez korzyści dla siebie, zyskując większy procent od tego, jaki od banku otrzymuje.

I dziś pożyczce z tego źródła dalibyśmy pierwszeństwo przed systemem akcyjnym, gdyby pozyskaniu jej nie stały na przeszkodzie, dotychczasowe zasady, kępające działalność kass miejskich, w produkcyjnem rozwijaniu swych zasobów. Zewnętrzne meljoracje miasta lubo potrzebne i pożyteczne, nie mogą być ostatecznem ich przeznaczeniem, powinny oraz posługiwać materialnym interesom mieszkańców, których dobrobyt wytwarza te zasoby, i najgłówniejszym jest ich

źródłem. Takiej właśnie natury jest interes obecny i dlatego wątpić nie możemy, że jeżeli nie całkowitą pożyczką, to nabyciem przynajmniej 1/3 ilości akcji, kassa miejska przyjdzie w pomoc, nic zgoła nie tracąc, ani ryzykując, owszem zyskując na procencie.

W takim razie pozostałoby 2/3 do rozebrania, a nie jestto ilość zbyt zatrważająca przy warunku zwłaszcza, aby cena akcji nie przewyższała rs. 25 i przynosiła 5% procentu. Niewątpliwie znajdują się chętni i wśród możniejszych, którzy dobro społeczne leży na sercu, i tych, którzy obok tegoż uczucia bezpośrednio odniosą korzyści; i nakoniec tych, którzy dla swych drobnych oszczędności bezpieczne znajdują pomieszczenie.

Wreszcie spróbować nie zawadzi, a nawet radzimy, jeśli tylko za projektem oświadczy się opinia: a jeżeli w przeprowadzeniu pierwszych jego podstaw, zrobimy *fiasco* i po półwiekowych dobrych chęciach, na coś lepszego się nie zdobędziemy, powiemy sobie, nic nie tracąc, że upożytecznie nadszurskich obszarów, musi się stać dziełem następnych pokoleń!

Różne wiadomości.

— *Ruski Mir* donosi, że niedawno dwóch tyżwiarzy-amatorów, pp. P. Sawin i M. Łazowski odbyło podróz na tyżwach z Petersburga do Kronsztadu, o zakład wynoszący 500 rs., które miał wygrać ten, kto pierwszy przybędzie do Kronsztadu bez zatrzymywania się w drodze, z wyjątkiem pięciu minut wytechnienia co godzina. Zakład wygrał p. Sawin. Dla zapobieżenia wszelkim sporom, za tyżwiarzami jechał konno wybrany przez nich pośrednik, który śledził ich poruszenia.

— W tych dniach w Paryżu, w pewnej szkole początkowej, odbywała się próba nowego i dowcipnego sposobu uczenia czytania, wynalezionego przez p. Tollois. Systemat ten składa się z pudełka drewnianego, rozdzielonego na pewną liczbę przegród, z których w każdej znajduje się jedna litera, znak lub cyfra.

Każdemu uczniowi daje się po jednej takiej skrzynce; podobna skrzynka niewielkiego rozmiaru, znajduje się w ręku nauczyciela. Nauczyciel zaczyna od tego, że wymawia literę *a*, wyjmując ją z przegródki i pokazuje uczniom. Każdy uczeń czyni toż samo, i kładzie oznaczoną literę na pokrywce skrzynki, która zarazem służy za pulpit. Sposób ten jest podobny do roboty zecerów. Ma on tę załugę, że zmusza dzieci do ciągłej uwagi, nie pozwala aby były roztargnione, gdyż ręka i głowa uczniów nigdy nie pozostają bez zajęcia. Powiadają, iż pierwsze rezultaty zastosowania tego systematu, okazały się zadawalniającemi. Po próbie dwudniowej, dzieci nieznające liter zupełnie się nauczyły takowych.

— Dnia 25 stycznia, w hotelu „Krym”, na placu Trubnym w Moskwie, żona prowizora farmacji, Fryderyka Soskinowa, dała do swego męża trzy wystrzały z rewolweru, przyczem przestrzeliła mu ramię po wyżej łokcia, lewą stronę szyi, i prawą stronę twarzy. Przyczyną tego zamachu, jak donoszą „*Mosk. Wiad.*” była zazdrość.

— „*Pulskie Wiad.*” donoszą, że 9 czerwca r. z., we wiosce Lipicach, w powiecie czernskim, pewna kobieta mająca 25 lat wieku, powiła czworo dzieci, mianowicie dwóch chłopców i dwie dziewczynki; jedna z tych ostatnich zmarła 15 stycznia b. r., reszta zaś cie szy się zdrowie.

Przegląd polityczny.

Z Burgos donoszą pod datą 10 lutego: „Król przyjechał tu i odbył wjazd powozem. Witano go wszędzie z wielkim zapalem. Miasto było świetnie uiluminowane. Król udał się do kościoła katedralnego i następnie oglądał miasto. Jutro o godzinie 9 wyjedzie on do Valladolid.” Z tegoż miasta piszą pod dniem 11 lutego: „Króla powitano z zapalem. Zwiedził on wspaniały kościół katedralny, klasztor kartuzów, ratusz i zakłady dobroczynne. Dziś król zwiedzi klasztor Guelgas, gdzie odprawione zostanie nabożeństwo, poczem oglądać będzie szpital. Następnie Alfons XII wyjedzie do Valladolid.

Espartero wręczając królowi, 9 lutego, oznaki orderu San Fernanda, przemówił do niego w następujących wyrazach: „Ponieważ odbyliście wyprawę i walczyliście z stronnikami absolutyzmu, przeto możecie przyjąć krzyż San Fernanda jako godło waleczności i siły. Pozwólcie, ażebym ozdobił pierś waszą tym krzyżem; miał go na sobie w stu bitwach stary weteran, który przelewał krew swoją w obronie waszych przodków i swobód publicznych. Daj Boże (co się też stanie), ażebyście wtedy, gdy serce wasze bić będzie pod tą wstęgą, pamiętali, że król konstytucyjny jest silniejszy, gdy broni wiernie swobód publicznych, utrwalałających serca, co jest obecnie najlepszą rękojmą tronów.”

Rząd turecki sam obecnie uważa sprawę Podgoricką za zakończoną. Po przekonaniu się, iż usiłowania jego w przedmiocie skorzystania ze sposobności, iżby mocarstwa uznały słuszność roszczeń do Czarnogóry, nie przedstawiają żadnego widoku powodzenia, nie miał on żadnego interesu w przedłużaniu sporu, i nie mógł, przedłużając takowy dalej, jak tylko podnieść z własnym uszczerbkiem, roztropność i umiarkowanie, jakich dowody dał książę Mikołaj.

W każdym razie, jeśli z dyplomatycznego punktu widzenia, sprawa jest zakończona, to moralnie sądząc, pozostaje jeszcze coś do zrobienia ze strony Turcji. Prawda, że Czarnogóra rzekła się wszelkiego wynagrodzenia za morderstwa podgorickie; ale w interesie sprawiedliwości i przywrócenia trwałego pokoju w tych stronach spodziewać się należy, że mordercy zostaną ukarani. Skazani oni są przez sąd w Skutari, i gdyby wyrok jaki wypadł, nie został wykonany, albańczycy widzieliby w tej bezkarności zachętę do rozpoczęcia na nowo swych czynów przy pierwszej sposobności.

Odpowiedzi redakcji.

Autorowi bajki p. t. „Rozszalate konie i dobrotliwy osiel.” Bajka Pańska, zdradza wielką wprawę piśmienniczą i znakomitą łatwość wierszowania, w piśmie naszym jednak drukowaną być nie może. Już i tak „Kaliszanin” dość był posadzonym o alluzję, jakie się nikomu z redakcji nie śniły. Prosimy Pana gorąco o zasilanie nas innemi swojemi pracami.

Panu J. M. urzędnikowi. W numerze 14 oświadczyliśmy, że nie drukujemy bezimiennie nadsyłanych nam artykułów, a zwłaszcza w tak drażliwych materjach. Redakcja zawsze musi znać autora, choć w razie żądania, nazwisko jego w najgłębszej zachowa tajemnicy. Zresztą, w tym przedmiocie postanowiliśmy już zamknąć wrota dalszej polemice.

Korrespondentowi X. z Łęczycy. Nie możemy znaleźć stów wdzięczności, za łaskawe przypomnienie sobie o nas, tak, jak nie mogliśmy znaleźć chwili czasu na listowne zniesienie się z Panem. Nawal pracy, niech będzie naszym uniewinnieniem i wpłynie na wyrozumiałość Pańską.

P. K. w Stawiszynie. Starania nasze co do wiadomego a obchodzącego Pana interesu, pozostały na ten raz bezowocnemi.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.
Prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej jako to, fortepjan, kanapa, krzesła, fotele, stoły, łóżka, szafy, lustro i t. p. ruchomości domowe w dniu 18 lutego (2 marca) r. b. o godzinie 10 zrana na targu w Rynku miasta Kalisza przed odwachem wojskowym, przez publiczną licytację sprzedane będą.
A. Litychowski.

Sklad Win podpisanego zaopatrzonej jest w znacznym wyborze **Wina** wystatego **węgierskiego zieleniaczek** zwany, od rs. 2 kop. 70 za garniec. Niemniej poleca się znacznymi zapasami starych **miodów węgierskich i wiśniaku**, od kop. 60 do rs. 5 za butelkę.
Stanisław Rosenthal
w Kaliszu na przeciw jatek chlebowych.
(103 8-1)

RYNEK № 9 i 10.

Handel pod firmą ROMAN

RYNEK № 9 i 10.

otrzymał na skład:

Porter krajowy
Piwo dubeltowe

Piwo stołowe
Piwo Marcowe Wiedeńskie

Piwo bawarskie,

którego sprzedaż odbywa się na butelki, po cenie fabrycznej.

(98-3-1)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamiam chęć mających kupna, że w dniu 18 lutego (2 marca) r. b., począwszy od godziny 10-ej zrana w Ryńku obok odwachu sprzedawać będą przez publiczną licytację: 1° kanapę i krzesła wyściełane, toaletę z lustrem, komodę, szafy, stoły, łóżka, sprzęty kuchenne drewniane, miedziane, mosiężne i żelazne, futro szopowe sukmem kryte, palto syberyjskie i surdut sukienny, oraz 2° różne meble pokojowe, lichtarze, lustra, zegar ścienny i przedmioty kuchenne.

(101)

Henryk Müller.

Jest zaraz do wynajęcia

sklep, mieszkanie i piekarnia

w domu pod № 179 przy ulicy Wrocławskiej. Blizsza wiadomość u pana **K. Marszell.** (97-3-2)



W dominium Skarszew

stanowi klacze już od dnia 1 lutego r. b. ogier kasztanowaty Eneas, pochodzący ze stada Cesarsko-Pruskiego. Cena odstanowienia rubli sr. 3 i 1 rubel na stajni.

Rodowód do przejrzania na miejscu. (94-3-2)

W. CRAWFORD et Comp.

16, Gould Sqare London E. C.

Polecają się jako pośrednicy w handlowych umowach, wystawiają weksle i podejmują się przyjmowania jak równie inkassowania tychże. Prócz tego uskuteczniają zakup towarów angielskich za nader umiarkowaną prowizją, i expedują towary do wszystkich miejscowości, tak w Anglii, jak na całym stałym lądzie. Tamże poszukuje się agentów dla angielskich rękodzielnich wyrobów. (66-12-2)



Z powodu zaspokojenia wielu należności których dowody bądź urzędowe bądź prywatne mimo to w ręku wierzycieli się znajdują, oraz celem zaskonięcia się od powtórnej ich zapłaty, czyni się wiadomem, iż wszelkie należności z tytułów urzędowych lub prywatnych przez Klemensa i Zofię małżonków Sieroszewskich po datę dzisiejszą, wystawionych, a przed d. 11/23 kwietnia 1875 r. tymże małżonkom Sieroszewskim niezaprodukowanych, po terminie tym za niemające znaczenia i dłużników nieobowiązujące poczytane będą. (100-3-2)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o n e c a				D n i a				K s i e ż y c a	
	Wschód		Zachód		Długość		Przybyło		Wschód	Zachód
26 luty — piątek	g. 6	m. 55 r.	g. 5	m. 33 w.	g. 10	m. 38	g. 2	m. 55	o północy	we dnie
27 „ sobota	6	52 „	5	31 „	10	42	2	59	0	55 r.
28 „ niedziela	6	50 „	5	35 „	10	45	3	2	2	9 „

Do Składu Oryginalnych Maszyn do Szycia „SINGERA”

nadszedł pierwszy transport

Firaneł, Lambrekinów, Serwet i Kolder Japońskich.

Wyroby te, w naszym kraju dotąd nie znane, odznaczają się nadzwyczajną pięknnością, deseni, taniością i praktycznością oraz zadziwiającą imitacją najbogatszych **brokateł i adamaszków** jedwabnych i wełnianych nie dopozuania, tak, że piękne udraperowanie pokoju bardzo nieznaczny stanowi wydatek.

Wyłączna sprzedaż w kantorze

Adama Kempńskiego

(87-3-3)

Kupca I Gildyi w Kaliszu w domu W. Kota.

Do handlu L. Mikulskiego potrzeba dwóch **UCZNIOW** dobrej konduity. (99-3-2)

Wyższa Szkoła Rolnicza
IMIENIA HALINY

w Żabikowie pod Poznaniem.

Wykłady półroczna latowego 1875 rozpoczynają się dnia 14-go kwietnia r. b. Blizszych szczegółów udziela i zgłoszenia przyjmuje niżej podpisany **Dr. AU.**

Dyrektor wyższej szkoły Rolniczej Imienia Haliny. (102-3-1)



Nakładem księgarni **Napoleona Wartskiego** wyszły świeżo z druku **Dawne Ustawy m. Kalisza** wydane przez Ad. Chodyńskiego, cena rs. 1, oraz **Kościół i klasztor OO. Reformatorów** z trzema rycinami przez tegoż. Cena kop. 60. Dzieł powyższych dostać można tak w księgarni N. Wartskiego w Kaliszu ulica Warszawska, jako też w innych księgarniach miejscowych i krajowych. (76-6-6)



Groch Viktoria, Kukurydze, Buraki i Marchew. Również wszelkie gatunki Traw do wiosennego siewu sprzedaje **Adam Węgierski.** (88-3-3)

TEATR.

W sobotę: pierwszy raz opera komiczna w 2-actach muzyka M. Ch. Lecocq'a p. t. **Córka p-i Angot.**

W niedzielę: melodrama w 3-ch porach (a w 5 obrazach), napisana pp. Ducange i Dinoux p. t. **30 Lat Życia Szulera.**

Kurs Giełdy Warszawskiej.

Dnia 23 lutego 1875 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	ruble	kopiejk	ruble	kopiejk
Pół-Imperjały rosyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	25	94	95
„ „ serji II. „ 100	95	45	95	15
„ „ nowe 5% z r. 1869. . . .	91	25	90	95
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziems. . .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . . .	79	80	79	50
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	98	25	97	25
Nowa rosyjs. pożyczka premjo. 1864	194	—	193	—
1866	194	—	193	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	92	—	91	25
„ „ Warsz.-Bydgoskiej . . .	72	50	71	50
„ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	116	50	115	75
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej . .	101	—	100	—
5% Listy Zastawne Rosyjskie . . .	103	50	103	—
Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 67 1/2	—	—	—	—
„ „ „ nowych „ k. 84 1/2	—	—	—	—
„ „ „ Likwida. „ „ 91 1/2	—	—	—	—

Weksle.

Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	—	—	—	—
London: 1 funt szterling 3 m. . . .	—	—	—	—
Paryż: 300 franków 10 d.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	—	—	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m.	—	—	—	—
„ „ „ a vista	—	—	—	—